Nr. 290. We Lwowie, — Niedziela dnia 15. Grudnia 1889. Rok XXVIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2·— kwartalnie złr. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku, lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
za zmianę adresu dopłaca się 20 centów

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Od Administracji
„Gazety Narodowej".

Z rozpoczynającym się Nowym rokiem prosimy Szanownych naszych prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, od tego bowiem zależy regularny odbiór naszego pisma.

Cena *Gazety* z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . złr. 2
Kwartalnie . . . . „ 6

We Lwowie z odnoszeniem do domu:
Miesięcznie . . . . złr. 1·50

Porozumiawszy się z administracją pisma humorystycznego ***Szczutek,*** ofiarujemy naszym prenumeratorom tę korzyść, iż będą mogli za pośrednictwem administrjacji *Gazety Narodowej* prenumerować *Szczutka* **za połowę ceny,** tj.

rocznie	zł. 5.—
półrocznie	„ 2.50
kwartalnie	„ 1.20

Wszyscy ci prenumeratorowie otrzymują również ***bezpłatnie kalendarz*** „Haliczanin" z Noworocznikiem *Szczutka* na r. 1890

Lwów dnia 14. grudnia 1889.

Wczorajsza odpowiedź hr. Taaffego na mowę Plenera bardzo zadowoliła prawicę. Odpowiedź ta miała być poprzód aprobowaną przez cesarza. ***Wiener Allg. Ztg.*** donosi ze źródła, jak powiada, autentycznego, że widocznie ulegając naleganiom Plenera i Riegera, którzy w Izbie posłów, jeden w więcej, drugi w mniej stanowczy sposób domagali się od rządu odpowiedzi na interpelację Plenera w sprawie koronacji czeskiej, zebrała się rada gabinetowa, celem ułożenia tej drażliwej odpowiedzi. Min. Dunajewski przedłożył gotowy projekt, który jednakże w tak stanowczym i dosadnym tonie był zredagowany, że ministrowie Gautsch i Baquehem oświadczyli, iż w razie przyjęcia tego projektu przez radę ministrów, musieliby się podać do dymisji. Na interwencję hr. Schönborna cofnął Dunajewski przedłożony przez siebie projekt odpowiedzi, poczem hr. Schönborn podjął się wypracować nowy projekt. Projekt Dunajewskiego miał stawać wręcz po stronie aspiracyj czeskich.

Organ hr. Taaffego ***Stara Presse*** nie mówi o onegdajszej mowie Plenera. Organ hr. Kalnokiego zaś ***Frmdbltt.*** przyznaje Plenerowi słuszność w wycieczkach jego przeciw czeskiemu prawu politycznemu a nawet przeciw sejmowi czeskiemu, któremu nawet niemal w zupełności odmawia prawa uchwalać ustawy i t. p. pod nieobecność centralistycznych posłów niemieckich (!!). i oburza się jedynie z powodu, iż Plener powiedział, że Austrja stała się przedmiotem politowania i złośliwego śmiechu dla Europy. Niemniej uderza ***Frmdblatt*** na Riegera, zarzucając mu, że jak w sejmie czeskim, tak i w Radzie państwa niejasno się wyraził o czeskiem prawie politycznem. Tu już ***Frmdbltt*** kłamie po prostu, bo Rieger jak najszczegółowiej wyłożył w sejmie to prawo i jak się Czesi na nie zapatrują. Ogółem jest artykuł ***Frmdblttu*** haniebnym pamfletem na rzecz centralistów, a przeciw podstawom rządów Taaffego — jakiegoby sobie organ ministerstwa spraw zagr. przeciw Tiszy z pewnością nie pozwolił.

Nowa Presse powiada, że z onegdajszą mową Plenera pojawia się na widnokręgu wystąpienie Niemców z Rady państwa, tak z powodów konstytucyjnych jak narodowych; Plener przemówił w imieniu stronnictwa i zapewne nie bez gruntownego zastanowienia się stronnictwa. Co mówią ***Nowa Presse*** i jej kolega po duchu ***Frmdbltt*** o wczorajszej odpowiedzi hr. Taaffego, jeszcze nie wiemy.

We Wiedniu utworzył się związek, mający na celu urządzanie demonstracyj przeciw czeskiemu prawu politycznemu i przeciw koronacji.

Wynikiem wyborów do zagrzebskiej Rady miejskiej jest zwycięstwo opozycji, tj. stronnictwa antirządowego, antimadiarskiego i oraz antisemickiego.

Z Wiednia zapewniano półurzędowo, że rosyjskie sfery decydujące nie biorą tak do serca, jak dzienniki, pozwolenia kotowania pożyczki bułgarskiej na giełdzie peszteńskiej i wiedeńskiej; wiedzą one, iż rzecz była przyobiecana przed ostatniemi zjazdami, i nie nadają jej znaczenia politycznego; a tylko się obawiają, że Bułgarzy nadadzą temu znaczenie polityczne i wyzyskać zechcą w tym kierunku. Tymczasem organ wysoce półurzędowy, *J. de St. Petersbourg*, omawiając sprawę owego kotowania pożyczki bułgarskiej, oświadcza, że ks. Ferdynand i rząd bułgarski rozporządzają dowolnie majątkiem narodowym, i pomimo nieprawowitego swego stanowiska rozporządzają według upodobania finansowemi źródłami kraju, nie szanując przytem prawa, ani nie uwzględniając dawniejszych, od wielu lat jeszcze niespełnionych zobowiązań. Czuje się przeto ten dziennik zmuszonym skonstatować tak widoczne odstępywanie od warunków traktatu berlińskiego

Do ***Dziennika Posn.*** donoszą z Podlasia: Jak wam wiadomo, umarł w tym roku w Chełmie znany renegat i apostata, protojerej Wojcicki, sprawca wszystkich nieszczęść, które na nas unitów spadły. Jak się teraz okazało, plan nawrócenia unitów na szyzmę wylągł się w jego przewrotnej głowie, on to wypracował memorjał, podając w nim sposoby nawrócenia na szyzmę i memorjał ten wysłał w imienia chełmskiego duchowieństwa przez swoich zaufanych do namiestnika Berga. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że książę Czerkawski zużytkował ten przez Wójcickiego piekielnie obmyślany plan.

W nagrodę za te niezwykłe zasługi otrzymał Wojcicki za czasów biskupa Kuziemskiego, którego za poradą jego z Galicji sprowadzono, roczną pensję 3000 rubli. Po śmierci Wojcickiego sądzono, że chociaż wdowa według przepisów tu obowiązujących ma prawo do połowy pensji, to jednak wobec „zasług" położonych przez niego i wobec tego, że zięciem jego jest znany z gorliwości szpiegowania czynownik do szczególnych poruczeń Mirosław Dobrjański, wdowa dostanie całą pensję. Możecie sobie przedstawić wielkie rozczarowanie, gdy się temi dniami rozeszła wiadomość, że jej nie dano nawet należącej się jej prawnie połowy pensji, lecz tylko dar z łaski dla wdowy 50 rubli, a dla małoletniej córki 30 rubli miesięcznie.

Nietylko car z niesłychaną serdecznością przyjmował ks. Ludwika Napoleona, młodszego brata ks. Wiktora, pretendenta do tronu francuskiego, ale nadto carowa dała na cześć księcia obiad w kółku familijnem. Na obiedzie tym byli tylko członkowie carskiej rodziny. W czasie obiadu siedział książę pomiędzy carem a carową, która okazywała mu szczególne względy. Książę był d. 12. bm. w Warszawie incognito jako hr. Moncalieri, zwidził miasto i wieczorem wyjechał koleją Warszawsko-Wiedeńską.

Nasłani do prowincyj nadbałtyckich nowi sędziowie mirowi, Rosjanie, nie umieją ani po niemiecku ani po łotewsku i ludność jest oddaną na łaskę tłumaczy, których kontrolować niepodobna.

Rajchstag niemiecki został wczorj odroczony, przyjąwszy onegdaj trzy ważne dla katolików wnioski Windhorsta. Pierwszy, znany nam z wczorajszego telegramu (poparty, a nie postawiony przez Huenego ze stronnictwa rządowego) co do kleryków i ćwiczeń wojskowych — przyjęto pomimo oświadczeń z frakcyj kartelowych, że teolodzy protestanccy tego przywileju nie żądają. Drugi, o zniesienie ustawy wydalającej z Niemiec tych duchownych, którzy za naruszenie (antikatolickich) ustaw majowych zostali skazani, przyjęto prawie jednogłośnie. Trzeci, aby orzeczono równouprawnienie wszystkich wyznań w koloniach niemieckich, przyjęto słabą większością. Antikatolicy wojowali przeciw temu wnioskowi zarzutem, że w takim razie otrzyma i mahometanizm równouprawnienie.

Z Rzymu donoszą: Dla ważnych względów politycznych, na konsystorzu, który się przed końcem roku odbędzie, papież nie będzie kreował nowych kardynałów; sprawę tę odłożono do marca. Między nimi będzie ksiądz Piavi, nowy patrjarcha jerozolimski. Ojciec św. życzy sobie podnieść godność, znaczenie i blask patrjarchatu jerozolimskiego, obdarzając go po raz pierwszy w ciągu wieków purpurą kardynalską, aby patrjarcha miał mianowicie przewagę nad wszystkimi Grekami nieunitami i nad dysydenckiemi wyznaniami Wschodu, które otrzymały już były od tureckiego rządu równouprawnienie z wyznaniem katolickiem.

Obecnie po pielgrzymce robotniczej francuskiej, ma przybyć partjami wielka pielgrzymka niemiecka. Pielgrzymka z Alzacji i Lotaryngii przybędzie oddzielnie w maju, pod wodzą biskupa z Metzu.

Przesłano z Watykanu szczegółowe instrukcje nuncjuszowi w Brazylii, zalecając mu największą ostrożność i trzymanie się opodal od nowego rządu aż do jego uznania przez mocarstwa. Nuncjusz zaś ma zachęcić biskupów i duchowieństwo brazylijskie do zachowywania się w ten sam sposób.

Parlament portugalski zwołany został na 28. bm. W dniu tym młody król Karol złoży przysięgę na wierność konstytucji, poczem rozpocznie się uroczystość jego wstąpienia na tron. Ruch republikański znacznie osłabł w Portugalii od czasu, jak Dom Pedro bawi w Lizbonie.

Donoszą z Belgradu: Krążą pogłoski o przesileniu ministerjalnem wskutek różnic, jakie zaszły pomiędzy ministerstwem a komisją budżetową, która zbyt wiele kreśli w preliminarzu budżetowym. Poseł austrjacki, br. Thömmel, protestował u Gruicza energicznie przeciw skonfiskowaniu monopolu solnego. Poseł niemiecki poparł ten protest.

Pisma rosyjskie podają wiadomość, która nadejść miała z Tyflisu, jakoby między wojskiem tureckiem a powstańcami w Armenii zajść miała bitwa, w której Turcy pobici zostali i utracili trzy działa. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Trikupis, [illegible] gabinetu greckiego, ma po[illegible] użytkować [illegible] na Krecie po wydaniu amnestji tureckiej, jako nieznośne i takie, które wymaga kroków dyplomatycznych ze strony rządu greckiego.

Do ***Voss. Ztg.*** donoszą z Aten, że z magazynu wojskowego w Patras skradziono 56 skrzynek prochu i 15 worków dynamitu. Przypuszczają, że czynu tego dokonali emigranci kreteńscy, i zapasy te przewieźli na Kretę statkiem żaglowym, a administracja magazynowa ułatwiła kradzież.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 12. grudnia 1889.

(Z Koła polskiego.)

T. T. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego była sprawa szkoły przemysłowej we Lwowie. Koło zaprosiło obecnego prezydenta miasta Lwowa Mochnackiego, który żałoby miasta przedłożył. Obcięto program szkoły przemysłowej, mającej powstać w gmachu, który funduje Kasa Oszczędności; wyrzucono przemysł metalowy i keramiczny. Nadto nowe rząd na miasto wali ciężary. P. Rutowski wykazał słuszność żądań gminy miasta Lwowa i postawił wniosek, że Koło, słuszność żądań uznając, popiera i poleca prezydjum gorące poparcie u rządu. Przemawiali Chrzanowski, Mochnacki, Czartoryski, Niemczynowski, który szczegółowe wnioski stawiał. Lewakowski, który groźny wniosek postawił — Koło przyjęło jednogłośnie wniosek p. Rutowskiego, a prezydent Lwowa złożył imieniem gminy miasta podziękowanie Kołu. Jutro idzie deputacja do ministrów.

Prezes Jaworski zdał sprawę z rokowań co do liberalnego wykonywania ustawy o upustach podatkowych w razie klęsk elementarnych, co do wstrzymania egzekucyj podatkowych w okolicach nawiedzonych posuchą, oraz co do soli bydlęcej. Co do dwóch pierwszych żądań, polecenia w tym duchu miały już zostać wysłane z Himmelpfortgasse — nadto minister nie wstawił 800.000 złr. dochodu z podatku gruntowego, jakiby przypadł do zapłaty — a to licząc się z koniecznością niewciągania zaległości i wstrzymania egzekucyj w okolicach klęską nawiedzonych. Ale niechce generalizowania tych ulg i ogranicza je do okręgów, w których skonstatowano klęskę elementarną. Przeciw temu ograniczeniu zastrzegli się posłowie, gdyż konstatowanie klęsk odbywało się powierzchownie i nie może być ostatniem słowem.

Co do soli — nic. Obniżki ceny soli ani jeden ani drugi rząd nie chce, a jeden na drugi jak zwykle spędza.

Co do innych środków ratunkowych, komisja budżetowa, której przekazało Koło wszystkie wnioski, obradowała i w konsekwencji toczą się rokowania z rządem. To wam mogę napisać, że komisja domaga się dalszej akcji rządu, akcji wydatnej, a ewentualnie dla uchwalenia gwarancji kraju dla nowej pożyczki państwowej i dla poczynienia ze strony kraju ewentualnych dalszych kroków, domaga się zwołania sejmu.

Ostatnim przedmiotem obrad Koła była sprawa gorzelniana. P. Kozłowski postawił kilka wniosków, p. Abrahamowicz zalecił odesłanie ich do komisji gorzelnianej, p. Rutowski żądał, ażeby komisja od siebie wystąpiła z wnioskami co do tych środków, które na razie są wskazane (taryfy, środki podniesienia eksportu) — dalsze zaś wnioski co do ustawy i przepisów wykonawczych odłożyła na styczeń. P. Piniński dosadnie charakteryzował stan dzisiejszy. Koło wezwało komisję gorzelnianą ażeby przedłożyła wnioski.

Czasby był, żeby uchwalona przez sejm ankieta gorzelniana zeszła się i potrzeby kraju zbadała.

Z Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów poczęło się oświadczeniem p. Lienbachera, że występuje z komisji budżetowej. Centraliście-radykałowi nie pozostawało nic innego, skoro mu większość znaczne dawne referaty budżetowe odebrała. Następnie zabrał głos, jak już wiemy, hr. Taaffe, aby odpowiedzieć na gwałtowne wycieczki Plenera.

Mowa Taaffego, szczególnie, gdy z ironią zapytał Plenera, czy ma on na myśli jaki inny rząd niż cesarski, jak niemniej gdy stwierdzał historyczną konieczność istnienia Austrji, wywołała żywe oklaski, które wzmogły się, gdy pod koniec mowy zapewnił hr. Taaffe, iż z drogi raz obranej nie zejdzie i atakami przeciwników odwieść się od swych celów nieda. Takim celem jest zgoda czesko-niemiecka, która może być do skutku doprowadzoną.

Na to odpowiedział Plener w długiej przemowie, pełnej inwektyw przeciw rządowi. Zirytowany widocznie energią i pewnością siebie, z jaką Taaffe mówił, ubolewał przewódca opozycji, iż minister na jego „poważne" zarzuty odpowiedział ogólnikami, dwuznacznikami i podejrzywaniem jego patrjotycznego sposobu myślenia. „Żaden z posłów zasiadających w tej Izbie — woła z przesadną emfazą Plener — nie może podejrzywać mego austrjackiego patrjotyzmu." Ponieważ najboleśniej dotknęła Plenera uwaga Taaffego, iż mówił on nietylko w swojem i przyjaciół imieniu, ale nawet „zagranicy" — przeto usiłował Plener w sposób pełen sofisterji wykręcić się z tego zarzutu. Poszło mu to nie sporo i z widoczną trudnością.

Wśród głośnego śmiechu na prawicy usiłował Plener dowodzić, że państwo, złożone z różnych narodowości, powinno być rządzone centralistycznie, i podrażniony śmiechami, zwracając się do Taaffego, mówi: „Minister twierdził, iż nie robi koncesyj; podziwiam tę jego odwagę, jeżeli nie coś więcej jeszcze! A czemże 10 lat żyjecie, jak nie czynieniem ciągłych ustępstw? Każda sesja jest targiem stronnictw z rządem. I wobec tego śmie minister przeczyć, że rząd czyni ciągłe koncesje! Rieger powiedział nam wczoraj, że nawet co do odpowiedzi rządu na moją interpelację, gabinet porozumiewa się z posłami czeskimi". (Rieger woła: Nieprawda!) Plener usiłuje dowieść, że opóźnienie w odpowiedzi na interpelację nastąpiło „zapewne" z tego powodu, że rząd układa się z większością. Ponieważ Taaffe w swojej mowie z nielitościwą ironią smagał opozycję Plenera, jako dyktowaną egoizmem, chęcią zajęcia ministerjalnego fotelu — bronił się Plener rozpaczliwie przeciw tym zarzutom. Zakończył wreszcie, iż partja jego poweźmie postanowienie co do dalszego zachowania się dopiero po wysłuchaniu odpowiedzi ministra na interpelację. Następnie 131 głosami przeciw 126 uchwalono zamknięcie ogólnej debaty.

Jeneralny mowca Żaczek (staroczech) scharakteryzował egoistyczne żądanie opozycji; dowodził on, że nie dziś sypią się koncesje; sypały się one obficie, ale przed Taaffem, dla dzisiejszej mniejszości. Ówczesny rząd był w całem tego słowa znaczeniu stronniczym. Zręcznie i dosadnie bronił mowca prawnopaństwowego stanowiska Czech. Większość pragnie jedynie przeprowadzenia równouprawnienia, gdy lewica dąży do hegemonii Niemców. Mowca skończył życzeniem, aby Bóg raczył ochronić cesarza i państwo od rządów liberałów niemieckich!

Jeneralny mowca przeciw budżetowi Russ usiłował dowodzić, iż Czesi nie mają żadnych prawno-państwowych praw. „Niemiecki naród — woła Russ — składa hołd cesarzowi Austrji, ale nie królowi czeskiemu..."

Kaiser zażądał imiennego głosowania, jednakże większość żądanie to odrzuciła. Większością 50 głosów uchwalono przystąpić do szczegółowej debaty.

Przy § 2 podniósł Kronawetter, że wydatki robi się, nim zostanie zawotowany kredyt; jest to negacja parlamentaryzmu! Następnie dowodził, że lud nie troszczy się o czeskie prawo państwowe, nad którem się tu debatuje, ale o zarobek i sposób życia. (Oklaski na galerji). Koronacja króla jest średniowieczną komedją. (oklaski z galerji) o której mówić nie warto. Ileż to moglibyśmy zrobić, gdybyśmy się narodowościowemi i językowemi debatami nie bawili! Lud jest uciśniony i czeka pomocy. Dajcie prawdziwą konstytucję, a ustaną wszelkie spory narodowościowe.

Dalsza część przedłożenia, jak niemniej tytuł „Utrzymanie dworu" przyjęto bez debaty.

Następnie minister finansów przedłożył projekt ustawy o uwolnieniu 300.000 zł. gal. pożyczki krajowej od należytości.

Pod koniec posiedzenia interpelował Russ ministra oświaty w sprawie reformy studjów farmaceutycznych.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Emigracja Rusinów galicyjskich.

Do ***Słowa*** warszawskiego piszą z Grodna co następuje:

„Do gubernii grodzieńskiej, zwłaszcza zachodnich jej powiatów, poczęli licznie napływać w ostatnich czasach, w charakterze robotników wiejskich, włościanie galicyjscy, zwłaszcza Rusini.

„Bieda wielka wśród nich panuje, to też i pracę swą sprzedają oni u nas daleko taniej, niż chłopi miejscowi. Ci ostatni na konkurencję z Rusinami sarkają bardzo, nic jednak poradzić nie są w stanie.

„Dziś Rusinów galicyjskich w wielu bardzo, zwłaszcza większych, majątkach spotkać można. Najmują się oni za parobków, pracując bardzo wytrwale. Niektóre majątki posiadają po kilkanaście rodzin rusińskich.

Kobieta z morskiemi oczyma

przez

MAURYCEGO JOKAJA.

49)

Przekład

A. CALLIER.

(Ciąg dalszy).

— Co pani mówisz? — zawołałem wzburzony.

— Fakt, znany każdemu.

— Żona Petőfiego. — A Petőfi sam?

— Padł w bitwie pod Schässburgiem.

— Kto go widział umierającego?

— Oficer honwedów, który nawet zeznał to do protokołu. Akt ten wystarczył w zupełności wdowie, aby natychmiast pójść powtórnie do ołtarza z młodym literatem, który wprawdzie nie był tak pięknym, ani takim bohaterem, jak pański przyjaciel, ani jak on genialnym, ale za to ma dobrą pozycję towarzyską, cieszy się ogólnym szacunkiem, a żonie swej zapewnić może spokojną i dostatnią egzystencję.

Każde z tych słów przeszywało mi serce!

Dziś po tylu latach i ja również mówię, że biedna Julia dobrze zrobiła, powierzając los swój zacnemu, uczciwemu człowiekowi; miała dziecko i obowiązki względem tego dziecka. Ale wówczas, w owej chwili, nie mogła straszliwa wiadomość spaść na moją głowę. Śmierć męczeńska na torturach niewypowiedzianych, nie wydawała mi się jeszcze tak okropną, jak wiadomość o tem, że pokonanych — czeka zapomnienie.

Że też kobieta może zapomnieć takiego Petőfi'ego!... i to kobieta, którą poeta opromienił blaskami ognistej swej duszy! Wielki wieszcz zdołał pozyskać sobie nieśmiertelność w obliczu całego świata, a nie zyskał jej sobie u tej jednej, którą uwielbiał!

W gruncie rzeczy kobieta miała słuszność. — Bóg z nią! W przyszłem życiu i Petőfi zapewne jej przebaczy; zmarli są sprawiedliwymi; — ale dla mnie ta wiadomość była jakby rozwartą piekieł bramą.

Jeśli na mojem obalonem bożyszczu tak szybko mogła poróść trawa, to czemże ja jestem? Żabą, co w szparze drzewa skazana jest na sto lat życia pod drzewną korą!

— Nie wierzę temu! Nie wierzę temu! Nie mogę temu uwierzyć!

Ona wyśmiewała mnie w duszy. „Daremniebyś bronił się rękoma i nogami" — myślała.

Całe serce moje przepełnione było goryczą.

Skoro to się stać mogło, dla czego nie miałoby się stać tamto drugie, by inny znów upadły poeta zapomniał uczynionych żonie ślubów, i podawszy rękę dawnemu ideałowi nie pogonił z nią razem w świat szeroki? Toż to byłoby tylko zadośćuczynieniem!...

Oczy jej sypały snopy iskier; kiedy tak wśród głośnego śmiechu patrzyła na mnie, zdawało się, że wie o tem, jak mnie dotknęła głęboko, i że wyzywa mnie do zemsty.

Zburzyła mój ołtarz; ufność w serce kobiety wyrwała mi z duszy.

— Kobieta, jak inne, — powiedziała!...

— Nie, nie, nie! Moja taką być nie może!

Postąpiłem na brzeg skały, złożyłem w trąbkę obie dłonie i zawołałem w dolinę:

— Waza-hoa!

Leśne echa powtórzyły to hasło.

Wkrótce petem z dołu rozległy się dumne strofy:

Niech przed nim zadrżą wrogi,
Pewnie ich wczesny spotka zgon!
Dla dziewcząt wszakże bywa on
Przyjemny i niesrogi.

A gdy go która zoczy,
Nie może mu się oprzeć, nie;
Więc wzdycha, spuszcza oczy,
I czoła wznieść nie śmie!

Drżyjcie! bo dziewczyna usycha,
A każdy jej szepcze z cicha:
Diavolo! Diavolo! Diavolo!

Kiedy już śpiew się zbliżył, spakowałem moje przybory i począłem zabierać się do odejścia.

— Zapomnijmy o tem, cośmy tutaj mówili, rzekłem.

— Alboż co mówiliśmy? — odpowiedziała mi piękna pani z morskiemi oczyma. A w tej chwili były to zamarzłe Morskie Oka, poglądające na mnie taflą lodową.

— Adieu!

— Adieu!

Przekonany byłem, że się już nigdy z sobą nie spotkamy w życiu.

Nie czekałem, aż mój przyjaciel wejdzie na szczyt góry. I tak znajdą się oni oboje z pewnością. Pierwsze płatki śniegu padać poczęły. Trzeba się było mieć do odwrotu.

Po drodze zaskoczyła mię gęsta śnieżna zadymka; nie wiele brakło, bym się zbłąkał w lesie. Niebawem wieczór zapadł. Kiedy stanąłem wreszcie u stóp góry, było już całkiem ciemno.

Ale ciemniejszą jeszcze była myśl, która uczepiła się mego mózgu; myśl, że nie ma na świecie ani miłości, ani pamięci. Gdzie padniemy, tam nas pozostawią leżących — nikt się już o nas troszczyć nie będzie.

Jeden umiera i nikt go nie opłakuje; inny pozostaje przy życiu i sam tylko płacze nad sobą.

Jakże wobec tego piękny jest los obalonego drzewa! Bluszcz oplata go swemi gałązkami i zasnuwa wspomnień przędzą!...

Gdyby teraz rozszarpały mnie wilki w tym lesie, nikt z ludzi nie wiedziałby, gdzie przepadłem.

Nakoniec trafiłem na źródełko, wypływające z pnia lipy. To już pewny przewodnik; strumyczek płynie aż przed dom Csanyich; wciąż idąc brzegiem strumienia, nawet w ciemnościach trafię do domu.

Robiłem sobie w duszy wymówki, żem tyle czasu stracił z ową „drugą" na rozmowie u Pogańskiego Ołtarza.

Śnieżna powłoka leżała dokoła na całem polu, które strumyk wężykowatą przerzynał wstęgą. Drzewa pokrzyte były jeszcze jesiennemi liśćmi; korony ich chyliłyby się pod śnieżystym ciężarem.

Jak smutnym był ten krajobraz, tak smutną i moja dusza!...

I nagle niby gwiazdka nadziei zabłysło jasno oświetlone okienko domku, pod którego dachem mieszkałem. Był to ostatni domek, stał na samym końcu wioski.

Złamany byłem na ciele i duszy, kiedym stanął na progu tego domu.

Nie miał on ani podwórza, ani nawet ogrodzenia. Stał całkiem osobno przy drodze; wozy i narzędzia rolnicze mieściły się w otwartej po za domem szopie. Tam nie ma złodziei.

Drzwi prowadzące do ciasnej sieni stały zamknięte. Na prawo z sieni jest kuchnia i spiżarka, na lewo pokój mieszkalny i drugi jeszcze, który mnie służył za sypialnie, a jednocześnie całej rodzinie za bawialnie. Jest to jedyna część domu opatrzona w podłogę z desek; reszta ma tylko tok ubity z gliny.

I drzwi kuchni również stały otworem Na kominie płonął, jasny ogień. Moja gospodyni ogromnie była zajęta około przygotowania wieczerzy; dopomagała jej służąca.

Kiedym ją powitał, odezwała się na w pół z uśmiechem, na w pół z dąsem:

— Aj! aj! Czy to się godzi powracać tak późno? No, idźże pan do pokoju, zaraz podadzą wieczerzę.

Wszedłem do pokoju.

Przed ogniem płonącym w piecu siedziała... moja żona.

W pierwszej chwili radość zatarła wszelką inną myśl w mojej duszy.

Nie mogłem wymówić słowa; nie chciałem uwierzyć, że ona jest ze mną, dopokąd nie ująłem jej w objecia i nie przycisnąłem do serca.

Opowiedziała mi pokrótce, jak przebyła ciężką chorobę. Chciała już przyjechać wcześniej, ale nie mogła. I teraz wyjechała potajemnie z Pesztu, za paszportem na cudze nazwisko wydanym. Po drodze nie jednej doznała przykrości. Drogi wszędy zawiane są śniegiem, skutkiem czego zabłąkała się w Bukowych Lasach. Z niemałym trudem zaledwie zdołała odnaleść wreszcie dobrą drogę. Bała się śmiertelnie wilków, których wycie i teraz jeszcze dochodziło nas z lasu.

Podczas jej opowiadania doznawałam strasznej męczarni ducha, polegającej na tem, że równocześnie słuchamy dwóch ludzi: tego, który do nas mówi obecnie, i tego, który mówił poprzednio. Widzi się jedną postać, a równocześnie staje przed nami druga.

Mój zacny gospodarz, poczciwy Csanyi, siedział przy stole i tylko wciąż pomrukiwał: „To mi kobieta, to mi żona!

Ale już teraz wszystko dobrze, kiedyśmy z sobą znowu połączeni.

Jak jednak długo będziemy razem?

Moja żona pojutrze musi ztąd wyjechać. Dyrekcja teatru potajemnie tylko dała jej czterodniowy urlop. Piątego dnia miała występować na scenie.

Uwięzienie moje przecież miało się skończyć niebawem.

„Jakeśmy już zaznaczyli, pracują nasi imigranci za bardzo niskie wynagrodzenie. Oto jest mniej więcej dokładny rachunek budżetu przeciętnego parobka-Rusina.

„Parobek z rodziną pobiera: 1) w gotowiźnie 20—22 rs. i 2) w ziarnie (ordynarja) 8—12 szanków (około 6—9 korcy) żyta, jęczmienia, hreczki i grochu. Rachując na pieniądze, zboże to warte jest ogółem 24—36 rs., czyli, że robotnik otrzymuje 44—58 rs. rocznie, a 4—5 rs. miesięcznie. Ma on jeszcze prawo wypędzać w pole, wraz z trzodą chlebodawcy, jednego wieprzka; za trzymanie krowy płaci 14 rs. rocznie na korzyść gospodarza.

„Parobcy-Rusini nieżonaci pracują za 20 rs. rocznej pensji. Włościanin miejscowy bez 25—30 rs. za parobka nie stanie.

„Mieszkania tych parobków są brudne nad wyraz, ciasne, cuchnące, a niezdrowe. Ponieważ do niedawna ziemianie nasi o gospodarstwach parobczanych ani myśleli, więc nie posiadają dostatecznej ilości izb, dla pomieszczenia robotników, wraz z rodzinami. Obecnie, zmieniwszy system swych gospodarstw, większość rolników nadniemeńskich nie pomyślała o dostarczeniu swym pracownikom znośnych mieszkań.

„Zamieszkali u nas Rusini wyglądają nędznie nad wyraz; są wybladli, mizerni, anemiczni, jakby przybici na duchu. Odżywiają się jak najgorzej. Mięso, co najwyżej, raz lub dwa razy do roku oglądają. To też dość często wydarzają się wśród nich takie np. epizody: w majątku M. pow. białskiego padła krowa; zakopano ją w ziemi. Tejże nocy zgłodniali Rusini dostali się do padłej sztuki, a okrajawszy najlepsze kawałki mięsa, znowu krowę zakopali. Nazajutrz kilku z nich zaniemogło."

Tyle *Słowo* warszawskie.

Nie mieliśmy dotychczas wiadomości, ażeby, z wyjątkiem górali pokuckich, którzy całemi partjami do robót leśnych na sezon zimowy, głównie na Wołyń i Podole się wynajmowali, istniała jakaś stała emigracja włościan ruskich z Galicji do ziem pod panowaniem rosyjskiem. Emigracja taka z okolic, w których nie ma wcale przeludnienia i zbytku rąk pracujących, byłaby nawet szkodliwą. Długi czas popełniane nadużycia z forytowaniem emigracji w zachodniej części kraju, które tak jaskrawo oświetla toczący się właśnie proces wadowicki, nakazują wszakże zwrócić baczniejszą uwagę, czy i na Rusi naszej nie działają, jakie podobne ajencje, które, odrywając włościan od rodzinnej gleby, rzucają ich niesumiennie na pastwę wyzysku. Rząd rosyjski, mający nieuzasadnioną zresztą nadzieję, iż chłop nasz ruski posłuży mu za narzędzie rusyfikacji i szerzenia prawosławia na Litwie, mógłby nawet usiłowania podobnej emigracji ze swej strony popierać.

Proces wadowicki.

Świadek Józef Dobrowolski, zaprzysiężony, konduktor kolejowy, zeznał, że gdy raz w cywilnem ubraniu wracał do Oświęcimia, wtedy ajent Baruch Band usiłował go koniecznie skłonić do jazdy za morze. B. Band namawiał go, by jechał na Hamburg i radził mu kupić bilety u Herza, w „koncesjonowanej, pozwolonej przez cesarza ajencji". „W Oświęcimiu, mówi świadek, Band nie chciał mnie puścić. Zauważył to jeden z konduktorów, przybliżył się do nas i rzekł: „Cóż to, wy nawet urzędników kolei państwowej chcecie do Ameryki ekspedjować." Band dopiero wtedy mnie puścił."

B. Band przyznał, że on rzeczywiście namawiał wtedy świadka, aby jechał do Ameryki. Herz zaś i Klausner zaprzeczali temu, że Band działał z ich upoważnienia.

Świadek Józef Stańczyk, zaprzysiężony, włościanin zeznał, że w maju r. 1888 agitował za wysłaniem petycji, napisanej przez p. Banata, do Rady państwa o ukrócenie nadużyć ajencji hamburskiej. Petycja nie została wysłaną do Rady państwa, lecz do Schönera w Suchej.

Świadek Wincenty Gawroński z Oświęcimia, rolnik, zeznał o petycji, o której już poprzedni świadek wspominał, że powodem do ułożenia tejże były skargi wychodźców, że im w ajencji hamburskiej rzeczy ginęły, bo ich zamykano w chlewach i pieniądze od nich wyłudzano. Najważniejszym jednak powodem do wysłania petycji było, że ajencja, wysyłając młodych poborowych ludzi, pozbawia armję zdolnych żołnierzy i [illegible] ze 2 ludzi, ale Banat sprzeciwił się temu.

Świadek Teodil Giżycki, zaprzysiężony, z Oświęcimia, zeznaniami swemi obciążał Iwanickiego; zeznał mianowicie, że Iwanicki zawsze liczył wychodźców na peronie, raz nawet mówił mu świadek: „Nie licz mnie pan, bo ja nie Amerykanin". O żandarmerji mówi świadek: „że żandarmerja sama wychodźców naganiała do ajencji Herza". O petycji, która zamiast do Rady państwa, do restauratora w Suchej wysłaną została, zeznał świadek zgodnie z poprzedniemi świadkami. Iwanicki zaprzeczył zeznaniom świadka, utrzymując, że p. Giżycki sam chciał się wychodźcami trudnić. Świadek zeznał, że bał się Iwanickiego, bo jeżeliby on kartkę do sądu napisał, zamknięto by świadka bez protokołu.

Zaprzysiężeniu świadka Jakóba Banata, zast. prokuratorji na podstawie § 170 się przeciwia, a żaden z obrońców zgadza się na to. Świadek, który jest autorem wspomnianej petycji, zeznał, że w ajencji hamburskiej były wielkie nadużycia. — Przekonania o nadużyciach, mówi świadek, z własnego przeświadczenia nie miałem. Petycja ta leżała w restauracji i podpisywał ją, kto chciał; podpisało się jednak tylko 25 osób.

Prewodn. Zkąd jednak ta petycja wzięła się u Schönera, restauratora w Suchej, czyście ją do niego posłali?

Banat. Ależ gdzież, myśmy posłali petycję do Schönera w Wiedniu, a nie do Schönera w Suchej, to wielka różnica.

Przew. Dostałeś pan pieniądze od Herza?

Banat. Dostałem, ale tylko 50 zł., a to tak było. Ja krytykowałem ajencję hamburską, ludzie o tem wiedzieli powszechnie. P. Herz przyszedł do mnie raz i mówił mi: bądźmy dobrymi przyjaciółmi: petycję, którą pan napisałeś, możecie posłać, ona nic nie zaszkodzi, ja zaś dam panu 50 zł. miesięcznie, ale pisz mi pan za to, jeżeli okaże się potrzeba, protokoły. Ja zgodziłem się na to, bo cóż mi szkodziło, prawie za nic brać miesięcznie 50 zł., zwłaszcza, że jako oficjalista prywatny zarabiałem miesięcznie tylko 40 zł.

Herz przyznał, że dawał Banatowi pieniądze.

Świadek Michał Koszykiewicz, naczelnik poczty w Oświęcimiu zeznał, że raz widział, jak jakiegoś wychodźcę w pobliżu hotelu Herza bito do krwi. „Ja o tem wspomniałem Srokowskiemu", mówi świadek, „i radziłem mu, jako swemu koledze, aby do wyższej władzy o tem doniósł obszernie". Srokowski oświadczył mi, że to się na nic nie przyda, a ukrócać emigracji nie ma racji. Wspomniałem później Srokowskiemu, że namiestnictwo nakazuje podwładnym organom politycznym i policyjnym, aby nad wykonywaniem wszystkich przepisów w sprawie emigracji bacznie czuwały, ale znów bezskutecznie. Wskutek tego nie mówiłem potem nic już Srokowskiemu o tem, co słyszałem o nadużyciach ajencji. Bardzo wiele zeznanie składa świadek, że ajencja hamburska polecała swym ajentom w Hamburgu, aby paszporty wychodźcom samże odbierali i do ajencji do Oświęcimia napowrót odsyłali.

Świadek Stanisław Jezierski, naczelnik stacji w Oświęcimiu, o błędach na dworcu kolejowym mało powiedzieć może, bo zajęty był przeważnie przed peronem przy pociągach. Świadek doniósł starostwu bialskiemu, że żandarm Guszczakiewicz 3. grudnia 1887 r. 2 dziewcząt i 2 chłopców, którzy za jego pozwoleniem w sali 3 klasy czekali, zaaresztował i nakłaniał ich do kupienia kart u Herza. Świadek doniósł też starostwu, że Iwanicki 2 żydów, którzy biletów u Herza nie chcieli kupić, zaaresztował. O nadużyciach, popełnianych w ajencji hamburskiej, słyszał świadek bardzo wiele, nic szczególnie wszakże nie może opowiedzieć.

Na zapytanie prokuratora, kto wychodźców aresztował, odpowiedział świadek: Iwanicki.

Świadek Jakób Guszczakiewicz, żandarm w Oświęcimiu, zeznał, że jak na dworcu żandarmi byli, wszystko szło spokojnie. Żandarmi, według zeznań świadka, mieli tych z wychodźców przytrzymywać, którzy nie mieli właściwych funduszów i należycie wypełnionych paszportów. Świadek zeznał, że wspomniane przez poprzedniego świadka kobiety z dwoma chłopcami dlatego zaaresztował, bo nie wolno nikomu w poczekalni nocować. Przewodniczący odczytał skargę żandarma Guszczakiewicza starostwa bialskiego na świadka Guszczakiewicza w sprawie uwięzienia tych dziewcząt.

Przesłuchanie poszkodowanych wychodźców rozpocznie się 17. bm.

Żona wyjęła z za gorsetu wielki arkusz papieru. Taki arkusz w owych czasach był skarbem. Był to dla mnie zakład wolności: glejt komorneński.

Wielce to prosty sposób oswobodzenia; prosty, jak jaja Kolumba.

Kiedy twierdza Komorno kapitulowała, oficerowie każdy otrzymali glejty gwarantujące im wszelkie bezpieczeństwo i wolność zupełną. Dokumenta owe zarazem chroniły ich od wcielenia do szeregów armii austrjackiej. O taki to list żelazny żona postarała się dla mnie co jej się nader łatwo udało. Szigligeti miał brata, który należał do załogi komorneńskiej. Brat ten zwał się Wincenty Szathmary (takie było rodzinne nazwisko Szigligetiego), i ten kazał mnie wpisać w listę kapitulujących oficerów, jako porucznika honwedów. Ów Szathmary zatem przyniósł mej żonie list żelazny, wydany na moje nazwisko.

Był to powód, dla którego musiałem jeszcze czas niejaki pozostać w ukryciu.

„Gołąbka" moja przyniosła mi już zatem dwa listki z gałązki oliwnej: życie i wolność. Ale iść rzecz?

Na ten trzeba poczekać jeszcze. Nie wolno mi się stąd ruszyć, trzeba czekać, dopóki nie przybędzie do mnie raz jeszcze, ażeby mnie stąd zabrać. Miałem już pewność, że nie będę skazany na śmierć lub więzienie, ale mogą mnie internować do Komorna, a to byłoby dla mnie nowem męczeństwem.

Z kolei spytała mię żona:

— A czy też przez ten czas myślałeś tu o mnie?

Gdybym na to pytanie nie mógł był odpowiedzieć: „Zawsze tylko o tobie," gdybym mówiąc to, nie był mógł otwarcie i uczciwie popatrzeć jej w oczy, z pewnością byłbym zasłużył, aby glejt [illegible] w twarz mi rzuciła.

(C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 14. grudnia

* **Minister sprawiedliwości** przeniósł rejentów Adolfa Vayhingera ze Starego Sącza do Tarnowa, dr. Ludwika Midowicza z Brzostka do Rzeszowa i Gustawa Hinzingera ze Słemienia do Tarnobrzega.

* **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł weterynarjów powiatowych: Jana Smoluchowskiego z Białej do Nowego Sącza, a dr. Vastyego Krwawicza z Nowego Sącza do Białej.

* **Z uniwersytetu.** P. Leiser Süsswein, rodem z Przemyśla, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

* **Na posłuchaniu u cesarza** we Wiedniu był onegdaj starszy radca skarbowy, książę Poniński.

* **Jubileusz** prof. medycyny w Krakowie dr. Macieja Jakubowskiego, odbędzie się w styczniu lub na początku lutego.

* **P. St. Szumlański** mianowany został profesorem sztuki w lyceum w Burgas.

* **Hr. Zygmunt Cieszkowski** wyjechał do Wiednia w sprawie oświetlenia elektrycznością sal Towarzystwa przyjaciół sztuk w Sukiennicach krakowskich, tudzież w sprawie międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie.

* **P. Leopold Janikowski**, znany podróżnik, bawiący obecnie w Krakowie, otrzymał tam wiadomość, iż rząd hiszpański za zasługi położone w hiszpańskiej posiadłości w Afryce, Corisco, mianował go kawalerem orderu Izabelli II. P. Janikowski pośredniczył w układach między hiszpańskiem plemieniem Mpunge a gubernatorem hiszpańskim w sprawach kolonialnych, które to układy zakończyły się pomyślnie dla Hiszpanii.

* **Izydor Urbański**, porucznik piechoty, otrzymał szlachectwo.

* **Stan zdrowia** arcybiskupa wiedeńskiego Ganglbauera, podług ostatnich telegramów jest bardzo zły. Zachodzi obawa katastrofy.

* **Z Wydziału krajowego** Z kwoty, przeznaczonej przez sejm na wsparcie dla kształcących się w naukach i sztukach, udzielił Wydział krajowy zasiłków:

1. Na kształcenie się w malarstwie: Antoniemu [illegible], Brunonowi Tepie i Stanisławowi Brzostowskiemu.
2. Na kształcenie się w rzeźbiarstwie: Michałowi Tarczyńskiemu i Ludwikowi Koczanowskiemu.
3. W rysunkach: Oldze Modzelewskiej i Paulinie Zakrzewskiej
4. W muzyce: Juljuszowi Teodorowiczowi, Helenie Orzechowskiej i Ludwikowi Harasimowiczowi.
5. W śpiewie: Marji Sidorowiczównej, Herminie Paskiewiczównej, Franciszce Karoli, Wincencie Bielańskiej, Annie Stebnickiej, Eleonorze Elektorowiczównej, Oldze Łozińskiej, Helenie Mateckiej, Karolinie Eberbach, Jadwidze Opatowiczównej, Herminie Ansinger, Stanisławie Waydowskiej, Władysławie Dąbrowskiej i Róży Schwabiównej.

* **Wiadomości korporacyjne.** Tutaj w niedzielę o g. 10 rano odbędzie się w ratuszu zgromadzenie towarzyszy korporacji szewskiej, celem zawiązania stowarzyszenia kasy chorych.

* **Najwyższy trybunał we Wiedniu** orzekł w pewnym wypadku, że zaniedbanie przyzwolonego sądownie delożowania, ma być uważanem za milczące cofnięcie awizacji lokatora.

* **Z wiedeńskiego fakultetu medycznego.** Po długich rokowaniach pomiędzy ministerstwem skarbu a oświaty, przyzwolonem wreszcie zostało rozszerzenie kliniki chirurgicznej prof. Billrotha i prof. Alberta. Równocześnie mianowani będą trzej nowi profesorowie fakultetu medycznego we Wiedniu.

* **Zmarli.** Janina z Kądzielskich Łapińska, obywatelka miasta Krakowa, zmarła w 42 r. życia.

W szpitalu w Brzeżanach zmarł Kazimierz Dulemba, były artysta sceny lwowskiej i poznańskiej.

Marcin Tupper, poeta i filozof angielski, zmarł w Norwood pod Londynem, w 80 roku życia. Urodzony w r. 1810 w Londynie jako syn słynnego w swoim czasie lekarza, studjował prawo na uniwersytecie w Oxfordzie, gdzie też kolegował z Thackerayem i Gladstonem. W roku 1832 wydał tomik poezyj, które jednak nie zrobiły wrażenia. Uwagę powszechną zwróciło nań dopiero wydane w r. 1838 dzieło filozoficzne p. t. „Proverbial Philosophy". Miało ono 50 wydań i przynosiło autorowi 500 800 funtów rocznego dochodu. Majątku znacznego dorobił się Tupper w Ameryce swemi odczytami, które miały wielkie powodzenie. Wszystko jednak stracił w spekulacjach i ostatnie lata życia spędził w zapomnieniu. Dopiero wydana w r. 1886 „Autobiografia" przypomniała go znów ogółowi.

* **Odsłonięcie pomnika** śp. Żulińskiego nastąpi później, nie w niedzielę. W ten dzień zaś odbędzie się odebranie pomnika przez komitet od pana Dykasa. Dzień poświęcenia pomnika zostanie ogłoszony w przyszłym tygodniu.

* **Budżet miasta Lwowa.** Komisja budżetowa miejska ukończyła swoją czynność. Według wniosków tej komisji, składającej się z dwudziestukilku najwybitniejszych członków Rady, dochody budżetu zwyczajnego na r. 1890 wynoszą 1,149.127 złr. wydatki 1,214.258 złr., niedobór 65.131 złr., który znajdzie pokrycie w zwyżkach dochodów.

Dochody nadzwyczajne wykazują 142.000 złr., wydatki 127.140 złr., nadwyżka 14.860 złr.

Deficyt z r. 1889 wyniesie prawdopodobnie około 150 000 złr., a sposób pokrycia będzie mógł być obmyślony dopiero po zamknięciu rachunków.

* **Rozstrzygnięcie konkursu w Warszawie.** Onegdaj odbyło się posiedzenie egzekutorów testamentu śp. Kuryerowa, dla zadecydowania o nagrodzie konkursowej z procentu od legowanego kapitału 2000 rubli. Wola zapisodawcy, wyrażona w testamencie, zaleca przyznawanie nagród w pewnej stałej kolei, w myśl czego obecnie nagrodzonem być miało najlepsze dzieło oryginalne naukowe, belletrystyczne lub ekonomiczne W tym celu mianowani przez testatora pp. Józef Plebański, redaktor *Biblioteki Warszawskiej* i Stanisław Lesznowski, redaktor *Gazety Warszawskiej*, przybrawszy do kompletu sądu konkursowego prof. Józefa Przyborowskiego i p. J. A. Swięckiego, uznali za najlepiej odpowiadającą warunkom konkursu pracę prof. Piotra Chmielowskiego pt. „Józef Ignacy Kraszewski, zarys bibliograficzno-literacki", za którą też autorowi rzeczoną nagrodę przyznali. Nagroda ta wynosi 180 rubli.

* **Ze stowarzyszenia młodzieży handlowej** W niedzielę 15. bm. odbędzie się w sali kasyna miejskiego na dochód funduszu emerytalnego wieczorek wokalny w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem, z współudziałem pp. dyr. [illegible]skiego, Marjana Fontany i Marjana Signio. Program: Fall M. — „Wiarusy", polonez (układ chóralny M. Signio), wykona chór stowarzyszenia. „Pośredniczka" komedja w 1 akcie J. Korzeniowskiego. Moniuszko: „Dwie pieśni", odśpiewa M. Fontana. Huth: „Dzwony klasztorne", „Pieśń alpejska" odegrają na cytrach dyr Mańkowski (cytra smyczkowa) i pp. Charzewski, Ostrowski i Hoffman, „Doktór filozofii" komedja w 1 akcie przez F. L. Strauss J.: „Radosne pienia" marsz, wykona chór stowarzyszenia.

* **„Skała"**, stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej, urządza szereg odczytów i wykładów, które się odbędą w dnie niedzielne w głównej sali stowarzyszenia przy ulicy Mickiewicza l. 28 w porządku następującym:

15. grudnia 1889, p. Baranowski Mieczysław, inspektor szkół miejskich „Z dziedziny hygieny".

22. grudnia 1889, p Widman Karol, radca magistratu „O historji Lwowa".

5. stycznia 1890, p. Franke Jan Nep, profesor szkoły politechnicznej „O wystawie w Paryżu (z demonstracjami).

12. stycznia 1890, p. Szczepanowski Stanisław, poseł do sejmu i do Rady państwa „O wpływie ułatwionych komunikacji na rozwój kraju".

19. stycznia 1890, dr. Pawlikowski Antoni, fizyk miejski „O gruźlicy we Lwowie".

26. stycznia 1890, p. Stroner Adolf, radca magistratu „O powodach upadku przemysłu krajowego".

16. lutego 1890, dr. Ciesielski Teofil, profesor uniwersytetu „O zadaniu roślin w gospodarstwie przyrody" (z demonstracjami).

23. lutego 1890, dr. Krówczyński Żegota, radca sanitarny „O potrzebie i zadaniu fizycznego wychowania".

2. marca 1890, dr. Finkel Ludwik, docent uniwersytetu „Z przeszłości Lwowa"

9 marca 1890, p. Franke Jan Nep, profesor szkoły politechnicznej „O wystawie w Paryżu" (drugi wykład).

16. marca 1890, p Pawlewski Bronisław, profesor szkoły politechnicznej „Co można z drzewa otrzymać". (Wykład ten z powodu potrzebnych licznych przyrządów i demonstracji odbędzie się w sali wykładowej politechniki).

23. marca 1890, ks. Stopczyński Jan Wład., kurator stow. „Skała" „O sztuce religijnej w Polsce".

30. marca 1890, p. Olearski Kazimierz profesor szkoły politechnicznej „O pracy mechanicznej". (Wykład ten również ze względu na potrzebne liczne przyrządy i demonstracje odbędzie się w sali wykładowej fizyki w gmachu politechniki).

20. kwietnia 1890, dr. Żuliński Józef, profesor seminarjum żeńskiego „O pierwotnym człowieku".

Prócz tego przyrzekli mieć odczyty: Przewielebny ks. Sawa Franciszek, poseł na sejm krajowy „O miłości Ojczyzny". Dr. Dulęba Bronisław, kurator stowarzyszenia „O spółkach produkcyjnych i spożywczych dla rękodzielników". Wstęp na wszystkie wyżej wyszczególnione odczyty i wykłady wolny. Początek każdym razem z uderzeniem godz. 5. popoł.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Ostrów, w powiecie przemyskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr.

* **Samobójstwo dziewczyny.** Franc. Druzgalska, licząca lat 18, wypiła wczoraj w zamiarze samobójczym roczyn fosforu. Pomoc lekarska okazała się bezskuteczną. Zwłoki odstawiono do głównego szpitalu. Druzgalska w sezonie kąpielowym pełniła obowiązki kasjerki w Krynicy.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 14. grudnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz w południe d. 13. bm do 12. godz. w południe dnia 14 bm. mieliśmy wiatr co do kierunku przeważnie północny, co do siły słaby (1·7), niebo zachmurzone (10,0). powietrze bardzo wilgotne (93% wilgotn. względ.); opadu nie było.

Średnia temperatura doby była — 5·1°C, najwyższa — 3·2° C w południe, najniższa — 6·3 C w nocy.

Uwaga: Cała doba była mglista.

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się na wysp Szetlandzkich; zwyżka 775—770 w środkowej Rosji; zniżka drugorzędna utworzyła się w Sycylii.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 771 mm Barometr idzie w górę.

Prognoza na dwie doby następne od 12. godz. w południe d. 14. bm. do 12. w południe d. 16. bm:

Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura w tym czasie obniży się do — 7·0° C niebo będzie zachmurzone; względna wilgotność powietrza pozostanie bez zmiany; opad: śnieg. Obie doby będą mgliste; śnieg chwilowy.

* **Jutro**, d. 15. grudnia: św. Walerjana. — św. Sofonii.

— **Podhajce** 12 grudnia 1889 Po długim śnie letargicznym przebudziła się nasza straż ochotnicza ogniowa, zwoławszy na dzień wczorajszy walne zgromadzenie, które się odbyło pod przewodnictwem rejenta zarazem burmistrza p. Michała Borowskiego Naczelnikiem straży wybrano p. Emanuela Sigiricza, zastępcą p. Inglota, komendantem p. Zajączkowskiego.

— **Influenza** W Wiedniu liczba chorych na influenzę wzmaga się ustawicznie. Między innymi zachorował sekundarjusz dr. Hönigsfeld, oficjał dyrekcji szpitala J. Pangraz, prof. Chrobak i jego asystent dr. Lihotzky, dr. Ullmann, dr Czadek, dr. Nussbaum, dr. Zerner, dr Heitler. Szczególne, że chorobie tej podpadli we Wiedniu sami prawie mężczyźni. Dr. Nothnagel zarządził na swej klinice odosobnienie chorych na influenzę. W oddziele prof. Schrötera zachorowali na influenzę między innymi także sekundarjusze dr. Czerniński i dr. Mayerhofer, a w klinice prof Neumanna sekundarjusze dr. Czehak, Löbl i Mandl

Influenza wybuchła również w wiedeńskich koszarach artylerji.

Min. hr Falkenhayn zaniemógł skutkiem influenzy i z tego powodu rada ministrów d. 11 bm. odbyła się w mieszkaniu hr. Falkenhayna.

Kurjerowi Warszawskiemu donoszą telegraficznie, iż hr. Roman Potocki zapadł na influenzę. Przebieg choroby lekki.

Z Budapesztu donoszą, że nie skonstatowano tam jeszcze żadnego wypadku rzeczywistej influenzy

W Berlinie podpadł influenzy personal nie tylko opery lecz i teatru nadwornego. Repertoar stał się skutkiem tego nieobliczalny.

Ta sama zaraza spadła na personal teatru „Schauspielhaus." Rozszerzyła się ona również na berlińskie koszary.

Niezwykle silnie wystąpiła influenza w Gdańsku, gdzie paraliżuje cały ruch handlowy.

W Londynie influenza opanowała także zwierzęta, zwłaszcza konie. Ma tam ona wprawdzie lekki przebieg, ale coraz szersze obejmuje kręgi. Zachorował ks Walii. Wobec zaatakowania nerek i wątroby, choroba jego budzi obawy

W Monachium donoszą, iż zachorowali tam na influenzę obaj prezesi Izby i wielu posłów.

Z wielu b[illegible]skich miast donoszą również o wzroście choroby

Z Petersburga telegrafują d. 12. bm. Wczoraj na posiedzeniu rady miejskiej naczelnik zarządu zawiadomił, że w tych dniach pod prezydencją naczelnika miasta odbyło się nadzwyczajne posiedzenie z udziałem wszystkich głównych lekarzy szpitalnych z powodu influenzy. Uznano, że influenza nie ma nic wspólnego z cholerą i nie może być poprzedniczką cholery.

— **Cholera.** Poseł włoski w Teheranie donosi, że cholera w Bagdadzie, Basorze, Baszkirze i Mehamerze sroży się Zagraża niebezpieczeństwo zawleczenia jej do Turcji, do której 40.000 pielgrzymów powraca z Azji.

— **Skazany na 12 lat więzienia** został we Wiedniu Franciszek Bisel, żonaty, ojciec kilkorga dzieci, który znęcał się nad swym sędziwym ojcem, a w końcu zabił go skutkiem sprzeczki.

— **Strejki.** Z Saarbrücken donoszą 13 grudnia: W skutek zgromadzenia 3000 górników w Fuettlingen, wybuchło tu częściowe bezrobocie w kopalniach Louisienthal i Vonderheydt

Strejk robotników w gazowniach londyńskich rozpoczął się Na zastąpienie robotników dostarczy arsenał w Woolwich chwilowo gazowniom 1000 żołnierzy do pomocy. Policja i zarząd arsenałów w Woolwich zarządziły środki celem utrzymania porządku publicznego podczas ciemności powstałej skutkiem strejku.

— **Dla nauki.** Dr. Artur Wołyński, dyrektor muzeum Kopernika w Rzymie, drukuje obecnie po włosku wyciągi z aktów akademji padewskiej, czyli spis dziesięciu tysięcy imion i nazwisk polaków, którzy się kształcili w tej akademji od roku 1582 do 1743. Dr. Wołyński dzieło swoje przypisał hr. Edwardowi Soderiniemu i małżonce jego, warszawiance, Emilji Marjannie z Frankensteinów, jako upominek ślubu młodego stadła, który się odbył w Wiedniu dnia 8. września r. b.

— **Z Capstadt** donoszą, że brytyjski parowiec „Monarcha" spalił się na otwartem morzu Największa część załogi zginęła.

— **Dwa pociągi** zderzyły się na linii Manchester-Bury; wiele osób zostało zabitych.

— **Panika w teatrze.** W mieście Johnston w Pansylwanii, podczas przedstawienia w teatrze, zawołano nieopatrznie „gore". Powstał ścisk, w którym uduszono 17 osób.

— **Brazylijskie marki.** Na markach pocztowych najświeższej rzeczypospolitej znajduje się kula ziemska barwy niebieskiej, zaopatrzona w napis: „Rzeczpospolita Stanów Zjednoczonych Ameryki południowej".

— **W Monte Carlo** przegrała w tych dniach jakaś Amerykanka cały swój majątek, wynoszący przeszło 100.000 dolarów. Zarząd domu gry po długich pertraktacjach, ofiarował jej na podróż do ojczyzny 1000 fr. W sprawę tę wmieszał się podobno konsul amerykański z Nizzy, lecz wstawienie się jego przyjęto naturalnie szyderstwem i drwinami.

— **Zapaleńcy.** Ze studentów, którzy w Zurychu zaprzęgli się do powozu aktorki, drwi teraz cała prasa szwajcarska. Jeden z dzienników przytacza wspomnienie z dawniejszych czasów. W Lipsku studenci tak samo uczcili przed 30 laty aktorkę Józefinę Wesseli, tylko że jeden z koni zaimprowizowanych, zwichnął sobie przy tej sposobności ramię. Próbował początkowo rozmaitych środków domowych, lecz gdy te nie pomogły, udał się do znakomitego profesora medycyny: „W jakiż do stu djabłów sposób zwichnąłeś sobie ramię?" zapytał lekarz w znanej gwarze koryfeuszów medycyny. Student na to z rumieńcem na twarzy opowiedział dzieje scenicznych zapałów młodzieży. „A to idź teraz błaźnie do weterynarza!" — huknął profesor.

Nieustająca wystawa sztuk pięknych we Lwowie.

III.

W rubryce tej umieściliśmy onegdaj głos postronny, a to jako pocieszający dowód, że i wśród naszej publiczności nie brak zainteresowania się sztuką.

Jakkolwiek jednak głos ów w całej podany został osnowie, wypada nam poddać go pewnej krytyce, nie na wszystko bowiem godzimy się, co on zawiera.

Pan S. czyni zarzut z powodu macoszego traktowania u nas sztuki, nietylko publiczności, lecz i prasie. Może jest w tem nieco słuszności, nie do tego jednak stopnia, jak p. S. sądzi.

Już z natury swej prasa codzienna nie może zbyt wiele poświęcać uwagi sztuce. Jest ona zwierciadłem życia, w którem ważniejszą inne sprawy odgrywają rolę; musi stać przedewszystkiem na straży ruchu politycznego, społecznego i ekonomicznego, bo bliższa koszula ciału, niż... piękny krawat.

Że p. S. egzageruje nieco w swym zapale, dowodzi także uczynione przezeń porównanie naszych stosunków z czeskiemi. Cytując „Svetozora" i „Zlatą Prahę" zapomniał szanowny korespondent, że Lwów żadnego podobnego pisma nie posiada, że jednak mamy *Świat* w Krakowie, który to świetnie redagowany i wydawany dwutygodnik odpowiada w zupełności swemu zadaniu, jest bacznym obserwatorem i sumiennym referentem wszystkiego, co się dzieje na niwie sztuki polskiej.

Pan S. podniósł na koniec kilka z wystawionych u nas utworów sztuki, a co do tego żadnej już opozycji nie zamierzamy mu czynić.

Każdego miłośnika sztuki w istocie zająć muszą dwa niewielkie płótna p. Kaczora-Batowskiego, w którym witamy nowy, wybitny pomiędzy malarzami talent. Nie przedstawia on jeszcze twórczości skonsolidowanej, dojrzałej, uprawnia jednak do najpochlebniejszych nadziei i życzyć tylko artyście wypada, aby tych nadziei nie zawiódł.

„Kniaź Jurij odwidzający malarza ikonów" zwraca na siebie odrazu uwagę, wysoce artystycznym swym ustrojem. Dokoła postaci kniazia, rzucającego się na kolana przed ikonem, ugrupował artysta umiejętnie jego orszak i mniszą gromadkę. Półcień zalega krużganek, w którym rzecz się dzieje; światło przeciskające się przez ozłoconą słońcem zieleń, kawałek widocznego w dali nieba, barwne, a nie jaskrawe stroje wprowadzonych osób, wszystko to tworzy harmonijną całość kolorystyczną. Artysta odczuwa też dobrze proporcje przestrzeni, a rysunek jego jest poprawny, jakkolwiek trochę jeszcze nieśmiały.

W drugim obrazku tegoż artysty osnutym na tle „Potopu" zasługuje obok innych zalet na podniesienie ruch i życie, jakie pan Batowski wetchnąć umiał w swą scenę.

Szkoda tylko, że artysta nie przestudjował gruntowniej konia. Taka apokaliptyczna bestja jak czarny, dębem wspinający się rumak na jego obrazie, wywiodła ród swój chyba z fantazji bujnej, podczas gdy gniazdem jej macierzystem powinnaby być stadnina.

Stachiewicza „Błogosławieństwo kosynierów" wprowadza nas na cmentarz kościółka wiejskiego, zajęty przez chmarę klęczących wiarusów. Z kościółka wychyla się sędziwy kapłan, błogosławiąc wiarę monstrancją. W górze uśmiecha się niebo jasne, dołem lśni istny las kos natkniętych na żerdzie i barwne stroje krakusów.

Rzecz cała malowana pięknie i układ jej piękny — wrażenia głębokiego jednak na widzu nie czyni. W czem powód? Może w samym wyborze sceny, która nie zbyt rozległe przedstawia pole dla akcji psychologicznej.

Nie wzruszyła nas także, ani nie upoiła „Legenda" p. Stasiaka, na kwiatach wonnych i barwnych tron swój mająca. Alegorja w malarstwie wymaga nadzwyczajnej subtelności. Tu tej subtelności niepodobna znaleść. „Legenda" p. Stasiaka nie jest bynajmniej świetlanem zjawiskiem, jakiem być by powinna i gdyby nie podpis, trudno byłoby nawet odgadnąć, kogo ona reprezentuje.

Jestto zwykła brunetka niezbyt nawet ładna, w każdym zaś razie nie tak ładna, jak kwiaty, na których spoczywa.

W chwili, kiedy to piszemy, odesłano już obrazki p. Krzesza. Utalentowany ten artysta rozprószył się na drobnostki. Najwdzięczniejszy z nich jest obrazek „Przy studni", malowany z starannością, jakiej trudno przyznać kilku innym drobiazgom tego artysty. Dwa zwłaszcza szkice, rzucone pospiesznie na płótno (jeden przedstawia cerkiewkę, drugi mołodycę) powinny były stanowczo pozostać jeszcze przez czas pewien w pracowni artysty i czekać cierpliwie, ażeby je opracował przynajmniej z „grubszego".

„Dama" również utwór p. Krzesza należy do rzędu lepszych portretów umieszczonych na naszej wystawie. Malowany w modnem dziś *en plein air*, odznacza się on szczególnie sumiennem i prawdziwie artystycznem wykończeniem twarzy. Tło natomiast podmalowane tylko, doprasza się jeszcze pędzla. Żółte i bronzowe płaty na wysuniętych naprzód gałęziach drzewa nie mogą żadną miarą uchodzić za liście.

Wystawę naszą zdobią dotąd niektóre prace p. Styki, niedawno wystawione osobno. Artysta ten posiada talent układania barwnych i wielbiących jego zdolności katalogów. „Erminii" znajdującej się dotąd u nas na wystawie, niepodobna z braku oryginalności uczynić zarzutu Cały brudno-żółty ton obrazu i wyłamane prawe ramię pasterki — są bezsprzecznie oryginalne. O wiele korzystniej przedstawia się „Portret artysty z żoną", gdzie i natura wierniej została podpatrzoną i wykonanie nie pozostawia nic do życzenia. Natomiast o dwóch szarych żydach tego artysty, wolimy milczeć przez szacunek dla pendzla, z pod którego wyszedł przecież niejeden utwór, ogólnem zaszczycony uznaniem.

* * *

W *Kurj. Codziennym* z d. 12. bm znajdujemy w rubryce nowin krakowskich wiadomość następującej osnowy:

„Towarzystwo sztuk pięknych ma zamiar zwinąć swoją filję we Lwowie, gdyż od czasu połączenia Towarzystw krakowskiego i lwowskiego dochody znacznie się zmniejszyły i to do tego stopnia, że na zwykły zakup dzieł sztuki przed świętami nie ma odpowiednich funduszów. Utrzymywanie salonu we Lwowie sprowadza deficyt, którego Towarzystwo krakowskie ponosić nie chce".

Wiadomość ta wymaga pewnego komentarza. Jak nam wiadomo, Towarzystwo krakowskie nie ma prawa do zwinięcia tutejszej Reprezentacji bez wyzwolenia ze strony jej członków.

Że zamiar przeistoczenia Reprezentacji lwowskiej w filię, aby ją następnie bez ceremonii zamknąć, rzeczywiście powstał był w pewnym odłamie Dyrekcji krakowskiej, to zaznaczyliśmy już w pierwszym naszym artykule.

Jeżeli jednak jako pretekstu użyto finansowych kłopotów Reprezentacji lwowskiej, to wybór wypadł niefortunnie. Lwowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych posiadało przed zlaniem się z Towarzystwem krakowskiem dość liczny zastęp korespondentów i członków z wschodniej Galicji, aby koszta pokryć z pewnym nawet zyskiem. Po zlaniu się obu Towarzystw korespondenci i członkowie lwowscy przeszli na etat Dyrekcji krakowskiej.

Liczba ich nie uległa uszczupleniu, jeśli więc w Krakowie odzywają się głosy, iż Reprezentacja tutejsza naraża Towarzystwo tylko na deficyt, to chyba sam dochód z wstępu na wystawę wzięto w rachubę. Ale za tym, rzeczywiście nie wystarczającym dochodem jest jeszcze zysk z akcyj, dokonanych we wschodniej Galicji, i jeśli ów zysk się wliczy, to Reprezentacja tutejsza nie będzie potrzebowała obawiać się o swą egzystencję. Byłoby wprawdzie bardzo dogodnem dla Towarzystwa krakowskiego zagarnąć korespondentów i członków wschodnio-galicyjskich bez obowiązku utrzymywania wystawy we Lwowie, ta jednak dogodność nie licowałaby z układem, jaki oba Towarzystwa zawarły i z warunkami, pod któremi zlanie się ich nastąpiło.

Jak zresztą nadmieniliśmy, żywi owo *pium desiderium* nieznaczny tylko odłam Dyrekcji krakowskiej, krytym sztychem pragnący dojść do pożądanego celu.

Panowie ci, powtarzają ciągle swe *caeterum censeo*, jak gdyby wystawa lwowska była dla dyrekcji krakowskiej Kartaginą, którą zająć i zburzyć należy. Inaczej jednak zapatruje się na sprawę większość, a gdy rozstrzygano o tem na zgromadzeniu w marcu r. b., (na które przybyli także delegaci lwowscy) nie ważył się odeprzeć podstępne zakusy między innymi także mistrz Matejko, oświadczając, iż jest moralnym Dyrekcji obowiązkiem utrzymać wystawę we Lwowie, gdyby nawet dziesięćkrotnie do niej dokładać było potrzeba.

Takich poświęceń nie wymagamy bynajmniej i reprezentacja lwowska nie tego wymaga, sama bowiem jest w stanie pokryć swe koszta.

Wprawdzie Towarzystwo krakowskie pięknie zasługuje się w obec sztuki, utrzymując u nas wystawę, pomimo, że jako lukratywne przedsięwzięcie uważaną ona być nie może, jeśliby jednak przyszło do postawienia kwestji na ostrzu mieczu, i do obliczenia z kredką w ręku strat i zysków — to pokazałoby się ostatecznie, że poświęcenie to nie naraziło wspomnianego Towarzystwa na niedobór.

Być może, iż „dochody jego znacznie się zmniejszyły", że — nad czem szczerze ubolewamy — „na zwykły zakup dzieł sztuki przed świętami nie ma ono odpowiednich funduszów", ale przyczyny tego niepomyślnego zwrotu szukać należy chyba gdzieindziej, a nie w fikcyjnym niedoborze Reprezentacji lwowskiej.

St. R.

Teatr, literatura i muzyka.

Teatr. Romantyczne dzieje domu Andegaweńskiego dostarczyły Karolowi Brzozowskiemu wątku do 5-aktowej tragedji „Zbrodnia w Awersie", którą wczoraj na scenie naszej po raz pierwszy przedstawiono.

Po śmierci Karola Roberta, ojca Ludwika I. węgierskiego, zasiadła na tronie neapolitańskim w r. 1343 wnuczka jego Joanna I. córka Karola Kalabryjskiego, który jeszcze zmarł za życia ojca. Historja zna Joannę, jako kobietę namiętną i gwałtowną. Zaślubiona stryjowi swemu Andrzejowi, bratu Ludwika węgierskiego, znienawidziła go wkrótce, a zawiązawszy wiarołomne stosunki z księciem Tarentu, Ludwikiem, gubi Andrzeja, kazawszy go udusić w samotnym klasztorze. w Awersie, przy sposobności polowania. To właśnie wiarołomstwo i tę zbrodnię wziął Karol Brzozowski za treść swej trajedji. Na zgonie Andrzeja kończy się rzecz, a tylko z proroczej wizji przeora klasztornego w Awersie domyśla się widz, że zbrodnia ta, acz późno, została pomszczoną. Chociaż bowiem wyprawa Ludwika nie zgubiła Joanny, która współmordercę, księcia Tarenckiego, zaślubiła, chociaż następnie przez blisko 40 lat jeszcze w awanturniczem swem życiu zmienia ta namiętna niewiasta trzech mężów, przecież ginie w końcu z ręki kata, uduszona w r. 1382 na rozkaz Karola III.

Taka to więc postać kobieca, obok lirycznego, młodzieńczego i aż do słabości zakochanego w niej Andrzeja, i obok księcia Tarentu, dążącego choćby po stopniach zbrodni do jej ręki i władzy — zapełnia główną akcję trajedji. Dwie zaś matki, po jednej stronie łatwowierna Elżbieta węgierska, poruczająca losy swego syna w ręce niechętnego mu dworu neapolitańskiego — po drugiej zaś chytra matka Ludwika, księcia Tarentu, któraby jego a nie Andrzeja pragnęła widzieć na tronie neapolitańskim — wreszcie magnaci węgierscy i szlachta neapolitańska — oto żywioły, które się składają na wielce barwny, i charakterystyką wieku i kostjumami imponujący obraz.

Nie bez zajęcia śledzi też widz cały przebieg ponurej trajedji historycznej, roztoczonej na rozkosznym i przepysznym tle dworu neapolitańskiego. Sędziwy autor „Lwa ognistego" dobrał też tęczowych barw języka, i rozsiał perły przedziwnych porównań, ażeby sprostać przepychowi obrazu. I z tej strony staje „Zbrodnia w Awersie" na wyżynie poetycznej, odpowiadającej godnie talentowi autora. Nic wszakże dziwnego, że w utworze poety, który celuje przedewszystkiem gorącem uczuciem liryka, lub epicką siłą malowania natury — żywioł dramatyczny ustępuje na plan dalszy.

Sam fakt i scena zbrodni w jego trajedji są groźne — temat wybrany po szekspirowsku — przeprowadzeniu wszakże brak grozy tragicznej. Autor zdaje się liczyć na widzów, obdarzonych równą poecie wyobraźnią, którzy rzucone przez niego półsłówka uzupełnią sobie sami w walkę namiętności i charakterów — i wypełnią poniekąd świetne zarysy, jakie im przedstawił. Ponieważ jednak widzowie są zbyt bierni, i pragną mieć wszystko w najdrobniejszych szczegółach gotowem na scenie — więc im te zarysy nie wystarczają — i przyjmują obojętnie przebieg całego zawikłania, którego szczegóły chwilami tylko w akcję walki się piętrzą, lecz zresztą, rwąc się epizodycznie w oddzielne obrazy, nie są im dość zrozumiałe. Rysunek charakterów w utworze Brzozowskiego jest zanadto ogólnikowy — rzeklibyśmy posągi zaledwo punktowane, którym jeszcze wiele dłuta było potrzeba, ażeby się stały prawdziwie dramatycznemi postaciami — stąd też blado wypaść musiała walka tych charakterów i nie przemawia tak silnie do serca i nerwów słuchacza, jakby tego sam wybór tematu wymagał. Mieliśmy więc przed sobą nie trajedję w ścisłem tego słowa znaczeniu — lecz obraz historyczny w ramach ślicznego wiersza, a bardzo starannych kostiumów i innych akcesorjów.

Żadnemu z artystów, którzy wczoraj udział w przedstawieniu brali, nie możemy zarzucić, ażeby się z zadania swego nie był wywiązał. W ogóle zaś pożądaną była tylko większa staranność w memorowaniu wierszy, bo jeśli co, to piękna dykcja i staranność deklamacji wysuwa się w dziele tej miary poetyckiej na plan pierwszy. Zdaje nam się zresztą, że gdyby p. Wysocki jako Andrzej był mniej lirycznym i słodkim, tak w dźwięku głosu jak w ruchach — korzystniej by postać ta na scenie wypadła. Największą siłą, wdziękiem i zaokrągleniem odznaczała się gra pani Stachowicz (Joanna) i p. Zawadzkiego (ks. Tarentu). *St.*

— **Repertoar teatralny**: Dziś w sobotę „Rigoletto" opera w 3 aktach Verdiego. Pierwszy gościnny występ pani Olgi Rubini śpiewaczki opery włoskiej. Partję tytułową odśpiewa p. Puto a Magdalenę panna Michalina Frenkiel. — W niedzielę po południu „Otello" tragedja w 5 aktach Szekspira. — Wieczór „Kapitan Fracassa" operetka Dellingera. — W poniedziałek po raz drugi „Zbrodnia w Awersie" tragedja w 5 aktach Karola Brzozowskiego. — We wtorek „Bal maskowy" opera w 5 aktach Verdiego. Występ panien Pawlików i Frenkiel i pp. Jeromin, Puto i Percuoco. — We środę po raz pierwszy „Złote rybki" komedja w 4 aktach Schönthana w przekładzie p. Zielińskiego. Jako wznowienie, daną będzie wkrótce komedja Fredry „Gwałtu co się dzieje". Z nowych przygotowują „Bogusławski i jego scena" Rapackiego; „Ostatnia miłość" Docziego; „Szeroka natura" komedja z rosyjskiego; „Córka pana Fabrycjusza" dramat Wilbrandta; „Sodoma i Gomora" Taubego i „Kurjer carski" Vernego w przeróbce A. Walewskiego. Opera pracuje nad wznowieniem „Proroka" a operetka przygotowuje „Koteczki". W sezonie bieżącym wystawione mają być także dwie nowe opery „Gioconda" i Jareckiego „Barbara Radziwiłłówna". Oprócz tego wystawioną zostanie operetka „Ali Baba", która będzie niezawodnie takim samym wabikiem, jak „Baron cygański" i „Mikado".

— **Koncerta.** Śliwiński szczególne losy przeszedł w kilku dniach swego pobytu we Lwowie. Gdy pierwszy koncert odbył się wśród nielicznego grona słuchaczy, prawie tak jakby wobec towarzystwa w poufnem kółku zebranego, drugi znowu zgromadził wielką publiczność. Nie w tem jednak cała szczególność, ale w tem, iż gdy pierwszy raz grał prześlicznie, za drugim razem niezdrów czy nieusposobiony nie grał wcale tak, jak po jego wielkim talencie spodziewać się należało i jak wreszcie obiecywał swoją pierwszą produkcją. Mimo tej niedyspozycji, zawsze pozostał pianistą pierwszorzędnym, dał nam zaś tylko dowód swej wrażliwości wysokiej, jakiej zresztą każdy artysta podlegać musi. Chcąc nagrodzić publiczności pewien maleńki zawód, dodawał ogromną liczbę nad program i właśnie utworów salonowych, w których jest nieporównanym.

Wczoraj znowu koncertowała p. Guljasz, pianistka doskonała, nie olśniewająca może efektami powierzchownemi, ale rozumna, wytrawna i władająca wykończoną techniką. Klawiatura, której jest propagatorką, nowa, odmiennie ułożona w pięć szeregów klawiszy, przynosi wiele ułatwień; w ogóle jednak nie zdaje się mieć żadnego większego znaczenia dla sztuki. Chyba przyszłość może wytworzy dla niej rację bytu. P. Guljasz da jeszcze jeden koncert, na który z pewnością pójść warto — aby usłyszeć jej grę ze wszech miar zajmującą. (+)

Dział ekonomiczny.

Wystawa łowiecka.

Wiadomo, że w przyszłym roku od maja do października, urządzoną będzie wystawa rolniczo-leśna w Wiedniu. Gal. Towarzystwo gospodarskie czyni już zabiegi, ażeby rolnictwo, chów koni i bydła oraz leśnictwo nasze godnie na tej wystawie były reprezentowane. Osobno wszakże urządzonym ma być na wystawie **dział łowiecki**, na wzór poniekąd tej świetnej wystawy łowieckiej, która w roku bież. staraniem całych Niemiec w Kassel urządzoną była. Otóż w tym dziale przedstawionem ma być zbiorowo a oddzielnie łowiectwo polskie. Nie wątpimy, że przy zgodnej usilności wszystkich miłośników łowiectwa mógłby ten obraz stać się i ciekawym i imponującym. A tem bardziej spodziewać się można świetnego przedstawienia naszego łowiectwa, że łącznie z gal. Towarzystwem łowieckiem zajął się gorąco tą sprawą hr. Włodzimierz Dzieduszycki, znany całej Polsce nietylko z tego, że umiłował całem sercem wszystko co swojskie i umie w obliczu obcych bronić gorąco wszystkiego, co nam rodzima kultura wydała, lecz nadto umie także całą duszą, z całem poświęceniem i z nieporównanem znawstwem starać się o to, ażeby wytwory naszej przyrody i naszego ducha oczom cudzoziemców naucząco przedstawiać.

Wydział gal. Towarzystwa łowieckiego wydał w tej sprawie następującą odezwę:

„Galicyjskie Towarzystwo łowieckie postanowiło w łączności z JE. hr. Włodzimierzem Dieduszyckim urządzić galicyjską wystawę łowiecką jako osobny oddział na przygotowywanej w Wiedniu na r 1890 wystawie rolniczo-leśnej.

„Powodzenie tej wystawy zależeć będzie od gorącego zainteresowania się nią wszystkich miłośników łowiectwa w kraju, gdyż tylko przy szczerym ich współudziale zdoła gal. Towarzystwo łowieckie wystąpić z takiemi okazami i dać tak zupełny i wspaniały obraz polskiego łowiectwa, na jaki ono ze wszech miar zasługuje.

„W program zamierzonej wystawy wchodzą: trofea myśliwskie, a mianowicie rzadkie okazy rogów, myłkusów, głów i całych zwierząt wypchanych, szkieletów, czaszek, kłów, skór, wreszcie okazów kopalnych z zakresu zwierząt łowieckich; wyjątkowo piękna i ciekawa broń, i w ogóle okazy rynsztunku myśliwskiego i przyborów myśliwskich na konia i psa, mające znaczenie dla historji myśliwstwa lub dzisiejszej jego uprawy; rzadkie ryciny i obrazy, ilustrujące sceny i sposoby polowania w Polsce, odznaki, albumy, medale, oraz ciekawe dzieła i pisma polskie, odnoszące się do myśliwstwa naszego; okazy etnograficzno-łowieckiej wartości, charakteryzujące sposoby polowania i rybołowstwa, rozpowszechnione między naszym ludem i używane przez kłusowników jak np. paście, samołówki, samotrzaski, sidła, oście, więcierze, saki itp.

„Wraz z okazami łowiectwa połączone będą również przedmioty, odnoszące się do rybołowstwa, z wyłączeniem okazów ryb żywych, a więc ryby preparowane, przechowane w spirytusie, szkielety, wszelkie krajowe przybory rybołowskie itd,

„Gal. Towarzystwo łowieckie udaje się więc niniejszem do wszystkich miłośników łowiectwa, posiadających ciekawsze okazy z powyższego zakresu, ażeby raczyli zgłosić się i powierzyć je galic. Towarzystwu łowieckiemu, celem wzbogacenia wystawy łowieckiej. Nadmienia się przytem, że będą także przyjmowane okazy, których właściciele pragnęliby je sprzedać; a w takim razie należy podać cenę pozbycia.

„Wydział gal. Towarzystwa łowieckiego nie wątpi, że głos ten jego, podniesiony w interesie całego kraju i ważnej gałęzi krajowego gospodarstwa, nie przebrzmi bez echa, i że liczyć może z góry na poparcie wszystkich osób, którym sprawa łowiectwa krajowego nie jest obojętną.

„Zgłoszenia należy adresować do Sekretarjatu galicyjskiego Towarzystwa łowieckiego we Lwowie, ulica Teatralna l. 18.

Z Wydziału galic. Towarzystwa łowieckiego.

We Lwowie d. 30. listopada 1889.

Prezes **Roman hr. Potocki.**

Sprawozdanie z targu zbożowe na Kleparzu. Kraków dnia 13. grudnia. Dowozy zboża wzmogły sie w ostatnim czasie i na placu tutejszym nagromadziły się tymczasem dość znaczne zapasy, dlatego na targu dzisiejszym ofiarowanie było większe, a w skutek tego sprzedający zmuszeni byli robić pewne, chociaż nieznaczne ustępstwa na rzecz sprzedających. Pomimo to w gruncie rzeczy stałe usposobienie utrzymało się, ponieważ na targach głównie oddziałujących na usposobienie handlu zbożowego, a przytem z powodu odwilży, drogi znowu się pogorszyły i dowozy prawdopodobnie niebawem sie zmniejszą.

Z tych powodów stała tendencja, jaka się objawiła dzisiaj, zdaje się być chwilową i nie zdołała nawet w cenach znaleść swojego wyrazu.

Płacono za pszenicę białą od 9.50 do 9.70 zł.; za czerwoną od 9.50 do 9.75 zł.; za żółtą od 9.40 do 9.65 zł,; za żyto od 8.50 do 8.70 zł.; za jęczmień browarny od 7.50 do 8.60 zł.; na paszę od 7.— do 7.35 zł.; za owies od 7.50 do 7.85 zł; groch od —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 14. grudnia 1889.

Lwów: Pszenica 7·25 do 8·50, żyto 7·20 do 7·55, owies obroczny 7·50 do 8·—, jęczmień 6·60 do 8·—, rzepak 15·50 do 16·50, groch 6·— do 11·50, wyka 5·50 do 6·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 58·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 7·10 do 8·25, żyto 6·70 do 7·—, jęczmień browarny 6·— do 8·—, owies 7·— do 7·50, groch 6·— do 10·—, wyka 4·80 do 5·25, rzepak 15·— do 16·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 7·15 do 8·10, żyto 6·— do 6·10, jęczmień 6·50 do 7·75, owies 6·70 do 6·90, groch 6·— do 11·—, wyka —·— do —·—, rzepak 15·— do 16·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 40·— do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: Pszenica 7·40 do 8·75, żyto 6·85 do 7·50, jęczmień 6·35 do 8·50, owies 7·60 do 8·20, groch 6·— do 12·—, wyka —·— do —·—, rzepak 15·65 do 16·75, lnianka, —·— do —·—, koniczyna czerwona 40·— do 59·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 25·— do 45·— zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·50 do 11·75.

Tendencja zwyżkowa. Owies, pszenica i żyto poszukiwane.

Ostatnie wiadomości.

Uchwalona przez sejm na ostatniej sesji ustawa o wynagrodzeniu za udzielanie nauki religii w szkołach ludowych otrzymała najwyższą sankcję — jak również uchwała sejmowa o zaciągnięciu pożyczki w kwocie 300.000 zł na udzielanie zapomóg ludności dotkniętej tegoroczną klęską nieurodzaju.

W ankiecie mającej 17. b. m. obradować nad wypracowanym przez rząd projektem ustawy łowieckiej, weźmie udział ze strony Wydziału krajowego Stefan hr. Szembek — w ankiecie zaś mającej obradować dnia 20. bm. nad projektem ustawy leśnej hr. Stefan Zamojski.

W sprawie wprowadzenia w życie krakowskiego **składu zbożowego i spirytusowego**, odbyła się dziś w Wydziale krajowym konferencja pod przewodnictwem dr. Wereszczyńskiego, a przy współudziale przybyłych umyślnie w tym celu z Krakowa pp. Kieszkowskiego i dyrektora Scipiona.

Naradzano się co do formalności ostatecznego uzyskania koncesji od rządu na otwarcie składu i wpisania tegoż do rejestru handlowego w Krakowie. Postanowiono także ponowić kroki, tyczące się użytkowania torów od składu do dworca kolei ces. Ferdynanda.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 14. grudnia. Minister Gautsch dał odpowiedź zadowalniającą deputacji Koła polskiego, oświadczył, że skoro tylko nadejdą ze Lwowa akta, tyczące się wyższej szkoły przemysłowej we Lwowie, uwzględni wedle możności życzenia gminy.

Deputacji Koła w sprawie utworzenia szkoły kadeckiej we Lwowie oświadczył minister wojny Bauer, że dano już jen. Feldhauerowi wszelkie pełnomocnictwo do przychylnego załatwienia tej sprawy. Co do budynku nie stawia misterstwo żadnych przesadnych wymagań.

Wiedeń d. 14. grudnia. Dr. Rieger, hr. Ryszard Clam-Martinic i były namiestnik Czech, br. Kraus byli wczoraj u cesarza na audjencji. Dep. ks. Ozarkiewicz, nie doczekawszy się do czwartku od rządu satysfakcji za naruszenie jego nietykalności jako posła, wniósł do trybunału państwowego żałobę na ministerstwo spraw wewn.

Wiedeń d. 14. grudnia. Prezydent rządu kraj. na Bukowinie br. Pino, chory jest na porażenie nerwów ocznych i prawie zupełnie ociemniał.

Wiedeń d. 14. grudnia. Przybył tutaj z Petersburga ks. Ludwik Napoleon.

Praga d. 14. grudnia. Influenza dotychczas nie pojawiła się tu; przedsięwzięto jednak zarządzenia celem odosobnienia chorych w szpitalach.

Praga d. 14. grudnia. *Hlas Naroda* zaprzecza, jakoby posłowie ruscy zamierzali wystąpić z prawicy.

Peszt d. 14. grudnia. Izba panów przyjęła do wiadomości pismo prezesa gabinetu, wedle którego cesarz zezwolił arcyks. Janowi zrzec się swej godności i tytułu. W skutek tego został z listy członków Izby wykreślony.

Berlin d. 14. grudnia Jak sfery kompetentne już nie tają, podstawą reform w rozkładzie wojsk niemieckich, które od kwietnia będą zaprowadzone, są względy strategiczne, zamiast dotychczasowych administracyjnych i musztrowych. Wojska będą rozstawione głównie na obu zagrożonych frontach: zachodnim (trzy korpusy) i wschodnim (cztery korpusy), tudzież na najważniejszych przypuszczalnych liniach operacyjnych. Odrębne dotychczas dywizje kawalerzyckie będą przydzielone korpusom, które w danym razie będą miały znaczną kawalerję do rozporządzenia, nieprzyjaciel więc nie zdoła wtargnąć do Niemiec.

Zmiany w organizacji sztabu jeneralnego, zaprowadzone na wiosnę, okazały się wielce pożytecznemi. W skutek nich kieruje jeden naczelny kwatermistrz sprawami sztabu armii wschodniej, drugi sprawami sztabu armii zachodniej i oddziału kolejowego, trzeci sprawami oddziału geograficzno-statystycznego i artylerji fortecznej.

Berlin d. 14. grudnia. Do *Kreuzztg.* donoszą z Petersburga, że pogłoska o zaręczynach carewicza następcy z ks. Marją grecką, niema żadnej podstawy.

Berlin d. 14. grudnia. Profesor dr. Leyden oświadczył w odczycie, iż przeszło trzecia część ludności Berlina zapadła na influenzę.

Monachjum d. 14. grudnia. Minister Lutz zapadł na ifluenzę.

Paryż d. 14. grudnia. Dom Pedro niedługo zabawić ma w Cannes, poczem stale zamieszka w Barcelonie (w Hiszpanii). Cesarz znajduje się w wielkim kłopocie pieniężnym, jeżeli prawda, co z Rio Janeiro donoszą, że skradziono klejnoty cesarzowej, między temi najpiękniejsze na świecie brylanty brazylijskie, które na 5 milionów zł. oceniano. Cesarz potrzebował część tych klejnotów sprzedać.

Paryż d. 14. grudnia. Minister wojny wystosował do dzienników pismo z żądaniem, ażeby ze względów patrjotycznych nie podawali doniesień co do mobilizacji i uzbrojenia armii.

Rzym d. 14. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wniósł Crispi projekt do ustawy, mocą której zezwolone w r. 1882 dla Assabu pełnomocnictwa mają być rozszerzone na Massawę i inne posiadłości etjopskie nad wybrzeżem morza Czerwonego. P. Crispi żądał nagłości dla tego projektu, na co Izba się zgodziła.

W ciągu posiedzenia, pewien usunięty z posady urzędnik kolejowy rzucił z galerji do sali obrad list do Crispiego, uskarżając się w liście, iż został bezprawnie pozbawionym chleba, a ponieważ nie miał sposobu wnieść w innej drodze swego zażalenia do prezesa gabinetu, więc zmuszonym jest rzucić list z galerji. Urzędnika oddano w ręce policji.

Izba przyjęła dymisję Morana, który był delegatem w komisji dla egipskiego długu państwowego.

Rzym d. 14. grudnia. Stwierdzono tu kilka wypadków influenzy w mieszkaniu jakiegoś księcia rosyjskiego, który przybył z rodziną z Petersburga.

Rzym d. 14. grudnia. Jak słychać, zamierza rząd znowu wysłać około 10.000 wojska do Massawy. Mimo oporu ministra skarbu postanowił Crispi zająć główne punkta strategiczne aż na 25 kilometrów poza Sachatem, i nie wycofać z tamtąd wojska, dopóki kolonizacja włoska nie będzie ubezpieczoną.

Medjolan d. 14. grudnia. Według *Perseveranzy* zamyślają rządy włoski i angielski o wielkiej wyprawie handlowej do Szoy (królestwo Menelika) z udziałem znacznych kapitałów prywatnych.

Madryt d. 14. grudnia. Maleńki król zaziębił się; wczoraj wieczorem jednak nastąpiło stanowcze polepszenie.

Belgrad d. 14. grudnia. Rząd otrzymuje z kraju mnóstwo telegramów z podziękowaniem za odebranie monopolu soli we własny zarząd. Gabinet oświadczył, że zadość uczyni wszelkim prawnym pretensjom Anglobanku.

W sprawozdaniu do Rady ministrów wykazał minister skarbu Wuicz, że jak się z dochodzeń okazało, wszystkie skargi przeciw Anglobankowi okazały się słusznemi, używano wag fałszywych, częściowym sprzedawcom wydawano sól zmieszaną z kamieniami i piaskiem, nakładano ceny soli sprzeczne z kontraktem, jakoteż wiele innych punktów kontraktu podstępnie naruszano.

Belgrad d. 14. grudnia. W skupczynie odpowiedział minister spraw zagr. Gruicz na interpelację w sprawie mostów na Sawie i Mitrowicy. Po krótkiej rozprawie skupczyna przyjęła z zadowoleniem odpowiedź do wiadomości.

Londyn d. 14. grudnia. Poeta Robert Browning umarł w Wenecji. Książę Walii cierpi już od kilku lat na wątrobę. Obecnie choroba się bardzo wzmogła z powodu, że książę nie trzyma się przepisanej przez lekarzy dyety mlecznej, ale nie jest wręcz niebezpieczną.

Na Nowy Jork donoszą, że rewolucja w Brazylii nie przeszła tak spokojnie, jak zrazu głoszono. W kilku miastach ludność stawiała opór, i kilkanaście osób zastrzelono.

Londyn d. 14. grudnia. Królowa wysłała we środę telegram do Stanleja, wysławiający jego i towarzyszy jego (Zanzibarytów) wytrwałość w cierpieniach.

Stanley uda się także do Rzymu, aby przedstawić się papieżowi.

Wiedeń dnia 14. grudnia, godz. 2 min. — po południu. Akcje kredytowe 317·62. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 98·30. Akcje węgierskie Banku kredytowego 336·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 148·50. Akcje Unionbanku 242.25. Akcje kolei Karola Ludwika 184·—. Akcje kolei Północnej 256·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 128·—. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 231·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 187·50. Losy komunalne wiedeńskie 144·50. Akcje Tow. tureckiego 115·75. Galic. oblig. idemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 215·25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 219.10. Akcje Bankvereinu 117·80. Rosyjski rubel papierowy 125·75.

4²/₁₀% renta wspólna 86.15. 5% renta austr. papier. 100·95. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 100·90. 5% renta węg. pap. 98·32. Napoleondory 9·32½. Marki niem. 57·62.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 14. grudnia. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	182·—	185·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	230·—	233·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	286·—	291·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5%	100·50	101·50
„ „ 5% wyl. 10%	103·75	104·75
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	97·75	98·75
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·40	101·40
„ „ „ „ 4%	96·—	97·—
„ „ „ „ 5% los. w 37 lat.	100·40	101·40
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	93·75	94·75
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	98·85	99·85
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	92·75	93·75
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	55·—	58·—
„ „ „ , (d. 5%) 2½%	46·—	49·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·75	104·75
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·25	92·25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
„ „ z r. 1883 4½%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·75	26·75
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·51	5·61
Dukat cesarski	5·57	5·67
Napoleondor	9·38	9·48
Półimperjał rosyjski	9·66	9·76
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	1·24½	1·26½
100 marek niemieckich	57·50	58·50

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. grudnia 1889.

Hotel Żorża W. Gorayski z Moderówki. J. Rakowski z Hermanowic. J. Wielowiejski z Olejowej. S. Vita z Medjolanu.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

L. 933/1889 Pr.

Odezwa.

Od wielu lat zwraca się Prezydjum Magistratu przy nadchodzącym Nowym Roku do ofiarności mieszkańców miasta Lwowa z prośbą, aby datkami w gotówce lub odzieży przyczynić się zechcieli do ulżenia nędzy najuboższej klasy ludności.

Gmina poświęca rok rocznie znaczne fundusze na cele dobroczynne w szczególności na wsparcie ubogich.

Porą zimową jednak wzrasta tak dalece liczba potrzebujących zaopatrzenia, że bez dobroczynności prywatnej prośby znaczniejszej części ubogich musiałyby pozostać bez skutku dla braku dostatecznych funduszów.

Przyjęty u nas zwyczaj rozsyłania listów frankowych z biletami noworocznemi pochłania rok rocznie znaczne kwoty. Kwoty te, użyte na cele dobroczynne, wyszłyby na pożytek ubogich, którzy w ten sposób otrzymaćby mogli wydatniejszą i skuteczniejszą pomoc.

Prezydjum Magistratu odwołując się przeto do znanej dobroczynności i zacnych uczuć mieszkańców miasta Lwowa, uprasza wszystkich, którzyby wesprzeć chcieli usiłowania gminy w opiece nad ubogimi, aby zamiast rozsyłania listów noworocznych raczyli łaskawie ofiarować kwoty na ten cel przeznaczone, na rzecz ubogich miejscowych.

Nazwiska ofiarodawców pragnących skromnym datkiem na rzecz ubogich uwolnić się od życzeń noworocznych, zostaną podane przed Nowym rokiem, za pośrednictwem dzienników miejscowych do publicznej wiadomości.

Ofiary składać można w Prezydjum Magistratu i w komisarjatach wszystkich dzielnic.

We Lwowie dnia 30 listopada 1889.